Poczta opłacona ryczałtem.

№ 4. 5 sierpnia 1924 r.

PRO PATRIA

ORGAN NIEZALEŻNYCH

Wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca.

Redakcja i Administr. Warszawa Traugutta 3. | Konto czekowe w P. K. O. № 8801. | Numer pojedyńczy 20 groszy. Prenum. na kwartał III zł. 1.20

T R E Ś Ć   N U M E R U:

WYCHOWANIE PUBLICZNE.

OŚWIATA NA ŚLEPO.

Cel istotny oświaty jest uspołecznienie jednostki, to znaczy wdrożenie jej zrozumienia prawidłowego stosunku do ludzi otaczających i do samego siebie. Przy powikłanych warunkach państwa nowoczesnego, wśród ostrej walki klas, nie masz zadania ważniejszego. Rząd, nie regulujący bacznie wychowania publicznego, jest mordercą swojego narodu. I faryzeuszem, bo żąda od obywatelów spełnienia obowiązków, nie dostarczywszy im sposobów do zrozumienia tych zadań. Albo głupcem, nie rozumiejącym biegu życia historycznego.

Środkiem technicznym do osiągnięcia tamtego zasadniczego celu jest nauka czytania, pisania, wiedze wyższe i specjalne zawodowe. O pożytku i nieodzowności tej techniki życia nie potrzeba dyskutować. Ale należy postawić jasno twierdzenie, że nazywanie samej tej techniki oświatą i kropka—jest absurdem z punktu widzenia politycznego.

Możemy założyć setki tysięcy szkół i pomieścić tam wszystkie dzieci bez wyjątku, ale jeżeli te dzieci będą świadkiem codziennym rozpanoszenia się po ulicach i placach publicznych—prostytucji, jeżeli od lat dziesięciu lekturą ich będą „Eroticony" z odpowiednimi obrazkami, jeżeli gazeta, jaką prenumerują ich rodzice, jest niemal bez wyjątku, zawsze sensacyjno-głupia, bez żadnego poczucia, a nawet pozoru istnienia myśli i duszy, taka oświata nietylko nie jest rozwojem, ale jest zapowiedzią śmierci kultury i narodu.

Bo będzie ona czynnikiem rozwoju egoizmu bez granic, egoizmu chytrego i wyszkolonego, o wiele okrutniejszego i bezwzględniejszego, niż egoizm analfabety.

Morderca, posługujący się maczugą, kijem, rękoma, jest mniej niebezpieczny, niż morderca, posiadający proch i kule, a ten znów jest nikły wobec indywiduum, posiadającego samolot i bomby z gazami trującemi.

Głównem zagadnieniem kultury jest nie sam wynalazek, nie sam fakt nowego sposobu użycia sił przyrody, ale gatunek i orjentacja woli człowieka, który tym wynalazkiem rozporządzać będzie.

Przy dzisiejszych liberalno-demokratycznych, parlamentarnych (pustosłownych, bębenkowatych) ustrojach głównym użytkownikiem i dysponentem wynalazków jest pieniądz — czerwony szyld — Rothszyld. I prace wielkich uczonych, prace inżynierów i robotników zakładów technicznych, idą na wysługi skoncentrowanych kartelów złotej międzynarodówki, tumaniącej swoje zbrodnie społeczne popieraniem socjalizmu i komunizmu. A burżuazja, wyzuta z siły moralnej, sama podkopuje fundamenty swojego posiadania.

W Polsce z wychowaniem publicznem młodzieży jest bardzo źle. Ta młodzież żyje w środowisku, nad którem rząd nie rozciąga żadnych rygorów. Utrwala się w najgorszych przykładach, tym bardziej, że natura rasy polskiej jest wrażliwa, a umysł lekki, zadawalniający się naśladownictwem tego, co widzi. Słowacki mówiąc o pawiu i papudze, nie powiedział pustego frazesu. Łatwe, niemal darmowe, osiągnięcie niepodległości dolało jeszcze oliwy do zapalnika próżności. W atmosferze unosi się lekki puch.

Monarchja nowoczesna, która przyjść musi, jako postulat porządku i dobrobytu pokojowego i jako postulat historjozofji, opartej na przyrodniczem rozumieniu świata ludzkiego, zajmie się przedewszystkiem ujęciem w logiczne normy wychowania publicznego. Opieka i dyspozycja tym porządkiem nie może pozostawać w resortach administracyjnych Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Czuwanie nad wychowaniem publicznem, czyli cenzorat obyczajów, będące w Rzymie Starożytnym władzą o bardzo wysokiej, niezależnej kompetencji, powinno przejść do Ministerjum Oświecenia, jako jego funkcja zasadnicza, związana ściśle z technologją szkolną, funkcja, bez jakiej wszelkie wysiłki czysto-techniczne są przesypywaniem piasku z lewa na prawo i z prawa na lewo.

Oświata, jak się ją dziś pojmuje, jest to oświata na ślepo.

Bardzo miarodajne jest ostrzeżenie znakomitej książki R. Guenon'a p. t. „Zachód i Wschód" wyrażone w dwóch twierdzeniach głównych:

1) Zachód od czasów Encyklopedystów, głębiej od czasów reformacji, pogrąża się w stan anarchi umysłowej, będącej istnem barbarzyństwem.

2) Cywilizacja, jaką się chlubi, polega na zespole ulepszeń materjalnych i przemysłowych, zwiększających szanse wojny i zaborów.

Wszystko to stoi na podstawie moralnej dość słabej, na podstawie metafizycznej — żadnej.

To znaczy zbydlęca się.

A. B.

Jak przewidywaliśmy w artykule „Plama historyczna" (Nr. 3 „Pro Patria") proces Krakowski zakończył się niczem.

Jeszcze nie tak prędko społeczeństwo ogłupione i bezmyślne opamięta się i zrozumie jacy ludzie nim rządzą.

PLAGA MASOŃSKA.

Dziennik, wychodzący w Rzymie, „Idea Nazionale“ d. 10 lipca w artykule pod tytułem: „Wąż masoński" ogłosił, że Wielki wschód Francji w połączeniu z takąż organizacją Włoską rozkazał wszystkim lożom podwładnym ogłosić rezolucję przeciwko Kościołowi Katolickiemu i przeciwko „reakcji“ faszystowskiej.

Macdonal w Anglji, Herriot we Francji, zarządzenia anty-katolickie w Alzacji i Lotaryngji, kompanja międzynarodowa przeciwko państwu włoskiemu, oto ogniwa jednego pierścienia, usiłującego zdusić wolność ludów pod maskami „humanitaryzmu, wszechludzkości i miłosiernego uwzględnienia wszelkich zbrodni“.

Tą samą rękę złośliwą, podstępną widzieliśmy od samego początku wskrzeszenia Polski, wtrącającą się do naszych spraw wewnętrznych, nieustannego opiekuna „mniejszości narodowych“ i niezmordowanego fabrykanta różnych odezw, misji, zjazdów. Ogół nieświadomy zakulisowych nurtów politycznych często mógł zdumiewać się łatwością, z jaką ci natrętni dobroczyńcy „wszechludzkości“ przenikają w nasze życie publiczne. Ułatwiają im to masoni miejscowi. „Bez złodzieja domowego niema kradzieży“, mówi mądrość ludowa.

Masonów z „Wielkiego Wschodu“, szkockich, niemieckich, budapeszteńskich namnożyło się u nas w rozgardjaszu czasów ostatnich — dużo. Stanowią oni jak się już sto lat temu wyraził Hoene-Wroński „tę niewidzialną zgraję“, która mąci pokój świata przez swoje antireligijne i antipaństwowe knowania. Wielki myśliciel dobrze przeniknął sprawę i zasadniczo. W nawiązaniu do artykułu „Rzym i synagoga“ (№ 2 „Pro Patrii“) powiemy, że są to odźwierni synagogi.

Ale masoni, mieszkający w Polsce i mówiący po polsku, różnią się od swoich zachodnich mocodawców pod jednym względem:

Pozostają oni w ukryciu, nie przyznając się publicznie do masoństwa. We Francji, we Włoszech, w Anglji, w Niemczech loże nie są żadną tajemnicą. Wydają pisma, książki oraz inne druki bez osłony, urządzają cywilne pogrzeby masońskie z akacją i trójkątem i t. d. Masoni polscy nie mają odwagi powiedzmy, przekonań, choć przecież nikt im jawności nie zabrania.

Być może, ze swego punktu widzenia, mają słuszność. Umysłowo są to „odźwierni odźwiernych“ i produkować się *ad forum publicum* nie mają z czem. W towarzystwie Żydów wystąpić nie śmią. Mają się do wypolerowanych masonów zachodnich jak mateczka Kozłowska lub „biskup“ Kowalski do jakichś sentencjonalnych sekciarskich Knox'ów lub Fox'ów, albo jak np. nasz poseł sejmowy do Gambetty. Gdyby wystąpili, spotkałoby ich pobekiwanie publiczności, jak to się działo z Kozłowitami. *St.*

POLITYKA.

CHARAKTER FASZYZMU.

Sądzimy, że czytelnicy już tak dostatecznie ocenili wyjątkową wartość wywodów G. Valois, że i ten artykuł spotka się z Ich żywem zadowoleniem.

W połowie czerwca r. b. faszyzm został wystawiony na szczególną próbę. Niektórzy z faszystów wzięli udział w zabójstwie dep. Matteotii'ego dla powodów, nie przedstawiających się honorowo (jak się zdaje chodziło o zmuszenie do milczenia oskarżycieli o przekupstwo). Stąd we Włoszech i w całej Europie zorganizowano antifaszystowski hałas, mający na celu obalenie rządu faszystowskiego.

Plan tego hałasu osnuty był na wzorze, stosowanym po rozstrzelaniu anarchisty Ferrera. Chciano podniecić opinję włoską wskazując jak nadzwyczajnie wzburzona jest zbrodnią Europa. Wtedy w Hiszpanji sposób się udał: premjer hiszpański Maura musiał był wziąć dymisję.

We Włoszech zaś po 48 godzinach sytuacji niepewnej dla Mussoliniego, nastąpiło uspokojenie. Premjer sam dokonał niezbędnej operacji, strajki zaś i zbiegowiska, skierowane przeciw niemu, nie udały się, natomiast w większości miast włoskich doszło do olbrzymich manifestacyj z wiernością dla faszyzmu. Takie stanięcie na nogach faszyzmu w ciągu 48-iu godzin wielce zdziwiło liberałów całego świata przekonanych, że rząd nie może się oprzeć naciskowi t. zw. lewicy albowiem nie znajduje wtedy poparcia ludu. Właściwie w tym wypadku podtrzymał Mussoliniego lud. Dlaczego? Co znaczy takie odwrócenie sytuacji? Jakie są tego przyczyny?

Faszyzm nie przedstawia się jako akt objęcia władzy przez partję pchającą następnie swoje kreatury na urzędy. On stwierdza, głosi o swoim charakterze przewrotowym. Jego dzieło to nie zmiana ministerjum. To jest przewrót. On obalił władzę demokratyczną, postawił władzę narodową. Monarchja tradycyjna sankcjonowała ten przewrót w imię jedności i ciągłości narodowej.

Ale z jakich uczuć, w imię jakich idei faszyzm dokonał przewrotu? Czy to, jak powiedziano, w imię interesów burżuazyjnych zagrożonych przez bolszewizm włoski? Żadną miarą. Jest to błąd duży widzieć w faszyzmie akt obrony burżuazyjnej. Burżuazja włoska pogodziła się z faszyzmem, bo uwalniał ją od grozy komunistów. Ale tylko się pogodziła, potem poddała mu się, jak się zdaje, bez entuzjazmu.

Prawda jest taka, że faszyzm jest dziełem inteligencji, kombatantów, robotników i wieśniaków, zjednoczonych w jednym ruchu, przeciwko nędznictwu burżuazji demokratycznej, a zrewoltowanych z powodu poniżenia Włoch pod różnemi rządami burżuazyjno-liberalnymi.

Rządy włoskie, poprzedzające przyjście faszyzmu reprezentowały zupełnie myśl burżuazyjną, liberalną i demokratyczną, podległą plutokracji. Zarówno jak ich bratnie rządy demokratyczne innych narodów zachodnio-europejskich, przy wykonywaniu władzy używały sposobów merkantylnych i adwokackich — nędzne i drżące przed wojną i przed rewolucją, rządy te miały poczucie interesów, ale nie miały poczucia wierności narodowej. Pacyficzne z natury, zaniedbały wartości bohaterskie powstałe we Włoszech podczas wojny i zginały kark przed pogróżkami bolszewickiemi. Negocjowały z bolszewizmem aby odwlec termin wybuchu rewolucji, jaka wydawała im się nieuchronna.

Ten to świat faszyzm obalił w imię Włoch zjednoczonych, w imię zwycięstwa włoskiego, w imię ludu włoskiego, który państwo liberalne oddawało bez obrony na łup komunizmowi. Burżuazja włoska ze stanu narodowago zrobiła stan burżuazyjny, a że nie była zdolna obronić go, ta niezdolność wystawiała na niebezpieczeństwo cały naród. Faszyzm odbiera jej władzę, którą porzuciła sama, powierza ją w ręce wodza narodowego. Wódz narodowy opiera się na milicji narodowej, która wprowadza w całych Włoszech nowy porządek.

Z czego się składa ta milicja? Jest złożona głównie z byłych kombatantów, ze studentów, artystów, urzędników, robotników, wieśniaków. Pod względem politycznym są tam rojaliści, republikanie socjaliści i znaczna ilość ludzi, którzy niedawno należeli do związków komunistycznych. Mówiąc ściśle, tworzy się arystokracja z duszą nowych Włoch, powstałych z wojny. Ta elita, to ciało zróżniczkowane w narodzie, chce poddać całe Włochy pod wolę Państwa Narodowego. Pod komendą Mussoliniego

zaprowadza dyktaturę dobra publicznego i wielkości włoskiej, zamiast dyktatury tej klasy lub innej.

Doszedłszy do władzy, prezydent Mussolini podejmuje dzieło zmiany, to jest zniszczenia instytucyj liberalnych i demokratycznych. Jego zadanie to nietylko wznowienie naruszonego porządku materjalnego, ale postawienie nowego świata politycznego, ekonomicznego i socjalnego. Syndykaty robotnicze są wcielone do związku korporacji faszystowskich. Elita robotnicza powołana jest do zreformowania organizacji ekonomicznej i społecznej ze współudziałem lub bez współudziału syndykatów patronalnych jeszcze pogrążonych w indywidualizmie liberalnym. Reforma ustawodawcza rozpoczęta. Wszystkie siły duchowe, moralne i ekonomiczne Włoch są skoordynowane i napięte ku celowi narodowemu, wielkości Włoch. W ciągu roku jednego Włochy są przekształcone. Włochy wywołujące do niedawna uśmiechy ironji i politowania, są teraz wielką nacją, egzaltowaną obrazami przeszłości i przyszłości: Cudzoziemiec, zwiedzający Rzym, wyczuwa odrazu tę atmosferę głębokiego przekształcenia.

Przekształceniem jest zamiana państwa liberalnego i plutokratycznego na państwo narodowe, heroicznie—we wszystkich jego instytucjach operacji dokonano z wielkim współudziałem ludu, ale stosunkowo z małą ilością przywódców. Faszyzm utrzymuje Włochy za pomocą stu głów, zanim wykształci zupełnie nową elitę ze swego łona. Na pierwszy rzut oka zadanie wygląda ponad siły ludzkie.

Przeciwnicy faszyzmu znają jego punkty słabe. Dlatego uderzyli nań z okazji zniknięcia dep. Matteotie'go. Wierzyli w charakter sztuczny faszyzmu; liczyli, że po dwudziestu miesiącach władzy faszyzm stracił poparcie ludu, który go wzniósł. Omylili się, myśląc, że faszyzm był tylko partją, którą można było obalić ruchem ulicznym. W czterdzieści osiem godzin faszyzm, zgromadziwszy siły, wykazał, że jest urzeczywistniającym się przewrotem, bynajmniej nie skłonnym do powstrzymania się w ruchu.

Próba, jakiej poddano faszyzm, posiada wagę wielką. Fakt, że faszyzm wychodzi z tryumfem i oczyszczony, dowodzi głębokości ruchu, albowiem w tej sprawie, państwo faszystowskie znalazło się w warunkach najmniej sprzyjających. Rządzili, więc mieli niechętnych. Pospiesznie stworzyli kadry państwowe, przeto wcisnęło się dużo elementów wątpliwych. Byli narażeni na pokusy korrupcji plutokratycznej. Mieli przeciwko sobie części tej burżuazji, którą uratowali od klęski, ale która z niecierpliwością znosiła narzuconą sobie dyscyplinę narodową. Wreszcie zrobili rewolucję nie dostarczywszy ludowi tych silnych wstrząśnień, jakie podsycają entuzjazm i terror i ułatwiają bieg rewolucji. Mimo te warunki niepomyślne faszyzm odrodził się w 48 godzin. Spisek międzynarodowy zawiązany przeciwko niemu nie udał się. Faszyzm sam przystąpił do niezbędnej pacyfikacji z mocą nadzwyczajną. Całkiem młody był zdolny do czynu, jaki dla rządów starych i silnych przedstawia wielkie trudności.

Wypadki wskazują, że lud włoski jest przywiązany nie tylko do osób, ale i do doktryn faszyzmu i że chce urzeczywistnienia tego, co jego wodzowie nazywają „przewrotem faszystowskim". Chce radykalnego usunięcia instytucji demokratycznych, za których pomocą plutokracja od stu lat dusi narody.

Przyp. Red. *Niektóre z pism prawicowych przedrukowały części powyższego artykułu, troskliwie omijając ustępy, gdzie jest mowa wyraźna o antiburżuazyjnem i antipartyjnem działaniu faszyzmu. Jest to szkodliwe dezorjentowanie czytelnika, który gotów pomyśleć, że faszyści również poprzestają na mydłkowaniu. Przecież główną słabością naszych dotychczasowych tak zw. partyj narodowych było to, że były daleko więcej burżuazyjne niżeli narodowe. Ba! nawet zasada mydlenia podawana jest za wzór akcji politycznej. A goli zawsze ktoś inny.*

EKONOMJA.

150% miesięcznie, czyli 1800% rocznie.

Decyzją Ministerstwa Skarbu, usankcjonowaną rozporządzeniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej, zostało wprowadzone ograniczenie wysokości procentów i innych korzyści pieniężnych, pobieranych przez banki, przy udzielaniu pożyczek—do 3% miesięcznie.

Zarządzenie to nareszcie ukróci lichwiarskie praktyki, stosowane przez banki, względem sfer gospodarczych i w znacznej mierze uzdrowi nasze dotychczasowe stosunki kredytowe; to też każdy uspołeczniony obywatel polski powita je z pełnem uznaniem.

Szkoda tylko, że Ministerstwo Skarbu, w ocenie tak ważnych zjawisk życiowych, stosuje dwie miary i to co u bankierów zwalcza, jako przestępstwo, sobie poczytuje za cnotę. Faktem jest bowiem, że za opóźnienie opłat podatkowych skarb państwa pobiera nie 3%, lecz 17% (2 + 15%) miesięcznie, a do niektórych kategorji opłat, jak naprz. podatków od uposażeń służbowych i pierwszej raty podatku majątkowego, płatnych z opóźnieniem, kasy państwowe doliczają 5% dziennie, czyli 150% miesięcznie, w walucie złotowej.

Czy p. Minister Sprawiedliwości, względnie inne czynniki rządowe, powołane do regulowania nadużyć społecznych, nie mogłyby „wytłomaczyć" p. Ministrowi Skarbu, że stosowanie tak różnych miar i miarek nie przynosi zaszczytu polskiemu prawodawstwu skarbowemu.

J. I.

OBRONA NARODOWA.

100.000 Misjonarzy za 1.300.000.000 dolarów.

W ostatnich czasach dała się zauważyć niesłychana dotąd na ziemiach polskich agitacja antyreligijna, a zwłaszcza antykatolicka.

Potworzyły się ni stąd ni zowąd nieznane tutaj sekty, powstały nowe organy, poświęcające główną swoją uwagę sprawom krytyki dogmatów wiary, zjawiły się na rynku księgarskim, specjalne w tym względzie, wydawnictwa książkowe...

Niektóre z tych sekt występują nawet z programem, zabarwionym ideologją nacjonalizmu...

Czem się ten ruch tłomaczy? Jakie ma on podłoże? Do czego on zmierza? Dlaczego ten ruch właśnie w ostatnich czasach otrzymał taki rozmach? Kto go propaguje? Kto łoży na tę propagandę pieniądze?

W Polsce przecież brak pieniędzy, zwłaszcza na tego rodzaju akcję...

Trzeba tutaj dodać, że wzmnożenie się tego ruchu dało się odczuć nietylko u nas. Propaganda odnośna objęła, rzec można, cały świat.

Zachodzi jedynie pewna różnica w załatwieniu tego ruchu w poszczególnych krajach. A mianowicie: w krajach o większości katolickiej—ma on kierunek antykatolicki, w krajach protestanckich — antyprotestancki, w krajach zaś islamu — ma on zabarwienie antyislamowe.

Odpowiedź na większość z postawionych wyżej pytań daje nam napozór niewinna informacja „Żydowskiego Biura Korespondencyjnego" z Wiednia, z początku czerwca 1923 r.

W prasie żydowskiej dosłowne jej brzmienie było następujące: „Olbrzymia akcja misjonarzy" (z życia żydowskiego):

Wiedeń. Z. B. K. Odbyła się tu wielka uroczystość z powodu olbrzymiego wzmożenia się akcji misjonarzy w wielu krajach. „Ojciec" Karthaus wygłosił mowę o obecnym stanie ruchu misjonarskiego. Okazuje się, że 30 sekt w Ameryce zjednoczyło się dla prowadzenia jednolitej akcji misjonarskiej. W przeciągu najbliższych 5 lat postanowiono wysłać w świat *100.000 misjonarzy*, dla których wyznaczono *jeden miljard trzysta miljonów dolarów*".

Dosłownie!

Powstaje pytanie, dlaczego Żydzi są zainteresowani, aby wzmogły się teorje sekciarskie?

Chcąc wyjaśnić to zagadnienie konieczności dla widoków polityki żydowskiej rozproszkowania jednolitej organizacji religijnej u obcych narodów, trzeba pamiętać, że żydostwo według oświadczenia dr. Chaima Weizmana, prezesa światowej organizacji syjonistycznej, przeżywa obecnie okres przełomowy.

Okres ten jest przełomowym w tem znaczeniu, że w przeciągu mniej więcej najbliższych 10-u lat mają być zdaniem dr. Weizmana, zadecydowane losy Palestyny, t. j. czy stanie się ona żydowską lub nie. Od wyniku tych wysiłków zależy również przyszłość żydostwa wogóle.

Jedną z głównych przeszkód do opanowania Palestyny nie jest większość arabska w tym kraju. Tę większość można bardzo łatwo sprowadzić do mniejszości przez zakupno ziemi i imigrację żydowską. Główną przeszkodą w opanowaniu Palestyny jest fanatyczna wiara w Ziemię Świętą u chrześcijan i u wyznawców islamu. Oni to właśnie nie pozwolą na opanowanie przez Żydów Palestyny.

Tylko w razie poderwania tej wiary u tych ludów można będzie urzeczywistnić program Syjonizmu wyznawanego obecnie w formie więcej lub mniej otwartej przez żydostwo w krajach rozproszenia. W przeciwnym razie wysiłki żydowskie są bezskuteczne.

Właśnie jednym z głównych powodów, dlaczego Żydzi w Stanach Zjednoczonych opierali się tendencji otwartego przyjęcia programu Syjonizmu było przeświadczenie tych kół o niebezpieczeństwie, wynikającem dla żydostwa światowego na skutek fanatyzmu religijnego innych ludów, wrazie opanowanie przez Żydów Ziemi Świętej.

Tą myśl zupełnie wyraźnie wypowiedział w marcu 1923 roku na łamach wydawanej dla Żydów w Buenos Henryk Morgenthau, Żyd, b. ambasador amerykański, znany w Polsce, w związku z nasłaniem go tutaj z komisją śledczą w sprawie „pogromów".

Uzasadniając negatywne, pod odnośnym względem, stanowisko obozu, do którego sam należał, Morgenthau powołał się na swoje obserwacje w 1914 roku podczas zwiedzania miejsc świętych.

— Kto widział jak ja—pisał on,—te dziesiątki tysięcy katolików rzymsko-apostolskich, tam zgromadzonych z Polski, Włoch j Francji i drugie dziesiątki tysięcy wiernych katolików ortodoksów z Rosji i Wschodu... kto obserwował, jak ja tą wstrzymywaną niechęć i nienawiść fanatyczną tych pielgrzymów przeciw Żydom... ten nie może się łudzić, ażeby się tolerowało oddanie do rąk i pod władzę Żydom tych Miejsc, które są święte dla tradycji chrześcijańskiej..

A cóż to jest syjonizm?...

Syjonizm, — mówi w tymże artykule Morgenthau, — opiera się na dosłownem przyjęciu i zaakceptowaniu obietnic uczynionych Żydom przez swych proroków Starego Testamentu, że Jerozolima zostanie im zwrócona, i że zamieszkają oni nanowo swą starożytną i chlubną stolicę, obsypani specjalnemi darami i przywilejami przez Boga, sprawując w Jego Imieniu panowanie nad resztą rodzaju ludzkiego i korzystając z niepodległości i przywilejów rasy, umieszczonej pod specjalną i niezwykłą protekcją tegoż Pana Boga.

Taką charakterystykę daje Sjonizmowi Morgenthau, który sam jest Żydem i to oficjalnie podkreślającym swoje przywiązanie do narodu żydowskiego, jakkolwiek jak powiedziano, nie sprzyja (przynajmniej nazewnątrz) programowi kół syjonistycznych.

Sjonizm jest, jak wiadomo, w programie każdego Żyda, a nietylko takiego, który należy do organizacji Syjonistycznej. Dowodzi tego u Żydów choćby tradycja formuły żegnania się z kimkolwiek na nowy rok żydowski: — „na przyszły rok w kraju Izraela".

A urzeczywistnieniu tego ideału sprzeciwia się, w przeświadczeniu mas żydowskich, silna wiara w Boga u nieżydów, która jest tem silniejsza, im potężniejsza jest organizacja danego wyznania. I tem się tłomaczy, że najsilniejszy atak jest skierowany przeciwko Rzymowi...

Oto jest istotne podłoże prądów antyreligijnych.

Oto kto łoży na tę akcję te olbrzymie fundusze.

A matołki aryjskie, wpędzone do różnych „Cutassenlogen" recytują na różne modły formułki bezwyznaniowości, nie rozumiejąc w swej naiwnej głupocie, że między innemi, właśnie ta rola antyreligijna została im poruczona w tym celu, aby udostępnić żydostwu spełnienie „przyobiecanej" im przez „Pana Boga" misji zapanowania nad światem. *P.*

FILMY.

Nędza, czy... Olimpjada?

Nietylko organizacje prawdziwie społeczne (opiekuńcze, wychowawcze, oświatowe i t. p.), ale nawet kluby i związki sportowe winny być kierowane przez takich ludzi, którzy oprócz kwalifikacyj zawodowych, reprezentują odpowiednie walory umysłowe i moralne i posiadają dosyć zdrowego zmysłu i taktu dla krytycznych rozważań zamierzonych poczynań.

Działalność każdej zorganizowanej gromady ludzkiej promieniuje na szersze warstwy społeczne, a fałszywy krok takiego organizmu zbiorowego wywołuje zamięszanie publiczne i często przynosi społeczeństwu dotkliwe krzywdy.

O prawdzie tej zapominają niektóre nasze organizacje sportowe i powołują na swych kierowników ludzi, pozbawionych nie tylko szerszych horyzontów umysłowych, ale wprost zdrowego rozsądku i poglądu na najprostsze zjawiska życiowe. Bo czemże, jak nie brakiem busoli umysłowej można wytłomaczyć zarządzoną niedawno w Warszawie uliczną kwestę na... Olimpjadę.

Odwoływać się o publiczną pomoc materjalną mają tytuł jedynie instytucje humanitarne, wychowawcze i oświatowe, lecz nie koła i związki sportowe, których cel i zadanie polega na kopaniu piłek, skakaniu w dal, rzucanie dyskiem i t. p. może i potrzebnych, lecz zupełnie nie budujących ćwiczeniach. Ofiarność publiczna nie może się rozciągać na tego rodzaju rozrywki i kto sądzi inaczej, ten zdradza zupełne pomięszanie pojęć o najprostszych zadaniach społecznych.

Gdybyśmy, zarażeni spaczonym poglądem naszych sportowców na omawiane zagadnienie, chcieli być konsekwentni w swoich poczynaniach, to również dobrze możnaby urządzić publiczną żebraninę na wyścigi konne i połączonego z nimi totalizatora, chociaż te zabawy podobno podnoszą hodowlę koni, a o uspołecznianiu i uszlachetnianiu ludzi przez kopanie piłek, lub walki boksowe, dotychczas nic nie słyszeliśmy.

Nasuwa się przytem jeszcze jedna uwaga: czy możliwem jest, aby omawiana kwesta uliczna na Olimpjadę uzyskała sankcję odnośnych władz administracyjnych?. *J. I.*

Redaktor: **Henryk Olszewski**. Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza, w Warszawie, Traugutta 3.

Drukarnia Spółdzielcza, Warszawa Wolność Nr. 10.